

Gazeta

egzemplarz bezpłatny

ROZMAITOŚCI
ełckie.pl

OLEC
olecka.pl

KURIER
gołdapski.pl

na lato



REKLAMA



MUZEUM
HISTORYCZNE
W EŁKU

Ełk, ul. Wąski Tor 1
tel. 534 535 004 / 87 610 00 00
e-mail: zamowienia@muzeum.elk.pl



Miło jest nam poinformować, że po przebytych remontach na torach Ełckiej Kolei Wąskotorowej wraca parowóz Px 48.

W ramach regularnych przejazdów parowóz będzie ciągnął skład kolejki w następujących terminach: **25 lipca, 8 sierpnia, 22 sierpnia, 5 września, 26 września** - zakończenie sezonu kolejowego.

Ceny za przejazd tak jak przy pozostałych regularnych przejazdach, czyli: **• bilet normalny - 26 zł**
• bilet ulgowy - 13 zł • dzieci do 5. roku życia - bezpłatnie (pod opieką osoby dorosłej).

ZAPRASZAMY SERDECZNIE!

Rozkład jazdy pociągów Ełckiej Kolei Wąskotorowej w sezonie turystycznym 2020

Lipiec 24, 25, 26, 28, 30, 31

Sierpień 1, 2, 4, 6, 7, 8, 9, 11, 13, 14,
15, 16, 18, 20, 21, 22, 23, 25, 27, 28,
29, 30

Wrzesień 5, 12, 19, 26



Odjazd z Ełku o godz. 10.00
Odjazd z Sypitek o godz. 11.45

Pani Halina działa w realu i na Facebooku

SPOD RĄK HALINY CHOJECKIEJ Z ORNETY WYCHODZĄ NIEZWYKŁE DEKORACJE Z WŁÓCZKI, PAPIERU, PLASTIKOWYCH REKLAMÓWEK. ROBI TEŻ KOSZYKI, KWIATY, CZY TORBY. NIEDAWNO RECYKLINGOWĄ TORBĘ WYKONAŁA Z... ZAWLECZEK OD PUSZEK PO NAPOJACH. TAK, Z TEGO TEŻ MOŻNA. CIEKAWIE I EKOLOGICZNIE.

Robienie na drutach było czymś normalnym w życiu Haliny Chojeckiej, tak jak dla wielu innych kobiet z jej pokolenia. Swetry i szaliki dziergała więc od zawsze. Choć była i kilkuletnia przerwa, kiedy oboje z mężem prowadzili gospodarstwo w Izdebnie, pięć kilometrów od Grodziska Mazowieckiego. Oprócz pracy w gospodarstwie pani Halina w tamtym czasie zajmowała się też wychowaniem dwóch synów. Nie było więc kiedy zająć się rękodziełem. Zajął się nim dopiero, kiedy przeszła na emeryturę.

Czas mijał, a pani Halina wciągała się w rękodzieło coraz bardziej. Teraz poświęca mu mnóstwo czasu, a i ma z tego sporo satysfakcji, bo jej wyroby chwalą przyjaciele i znajomi, także ci z Facebooka.

Pani Halina jest bowiem aktywna również w mediach społecznościowych, zadając kłam opiniom, że internet to wyłącznie domena ludzi bardzo młodych.

PROFIL HALINY CHOJECKIEJ ŻYJE AKTUALIZACJAMI.

MOŻNA NA NIM ZOBACZYĆ JEJ RĘKODZIEŁO, ALE TEŻ INNE PASJE.

W oczy przede wszystkim rzucają się koszyki z papieru,



Halina Chojecka: Zawsze robię to, co sprawia mi radość



Torba z metalowych zawleczek z puszek

kolorowych i niekolorowych gazet, torby z reklamówek plastikowych oraz barwna biżuteria, robiona na szydelku. Zaskakująco pomysły, choćby ten, by wykonać tor-

bę z zawleczek od puszek po napojach.

— Pomysły znajdują w różnych miejscach, także w internecie — mówi pani Halina.

— Ten na torbę z zawleczek



Pani Halina robi m.in. barwną biżuterię według własnych wzorów

wziął się stąd, że zobaczyłam coś podobnego na zdjęciu z Belgii. Kuzynka mi je pokazała. Często też sama szperam w internecie, szukając inspiracji do nowych projektów.

Rękodzieło to niejedyna pasja pani Haliny.

— WIELKĄ RADOŚĆ SPRAWIA MI PRACA NA DZIAŁCE, WŚRÓD KWIATÓW — OPOWIADA.

— I tutaj też lubię wprowadzać nowości, dlatego jeżdżę na targi rolniczo-ogrodnicze do Starego Pola, czy Olsztyna. Od ponad 10 lat jestem instruktorem okręgowym w Polskim Związku Działkowym Okręg Elbląg, a przez pięć lat byłam w zarządzie.

Na profilu FB pani Haliny można zobaczyć zdjęcia z jej pięknego ogrodu działkowego. Ale to nie wszystko. Nasza rozmówczyni jest też bardzo aktywnym członkiem Oddziału Rejonowego w Ornece Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

— Do naszego oddziału należy około 80 członków — mówi. — Do momentu, w którym ogłoszono w Polsce epidemię koronawirusa, byliśmy bardzo aktywni. Organizowaliśmy spotka-

nia, wyjazdy, na przykład do Term Warmińskich, do teatru, czy kina w Olsztynie. Ale też bale, gry miejskie, warsztaty. Ciągłe się rozwijamy, uczymy nowych rzeczy. Korzystam na przykład ze szkoleń z zakresu fundraisingu. Jestem pod wielkim wrażeniem skuteczności tych metod.

Orneckie Koło Emerytów jest także niezwykle dlatego, że współpracuje z miejscową młodzieżą. Wspólnie z nią realizuje projekty i jeździ na wycieczki.

— Na naszym wyjeździe w Olsztynie na przykład młodzież poszła na kajaki, a my, dorośli, do zabytkowego kościoła. Organizujemy to tak, żeby każdy był zadowolony — wyjaśnia pani Halina, która w orneckim Kole PZERiI pełni rolę skarbnika i aktywnie uczestniczy w planowaniu kolejnych atrakcji i wydarzeń. Za swoją działalność w 2017 roku otrzymała statuetkę Osobowość Kultury.

Halina Chojecka nie jest rodowitą ornecką. Urodziła się w Gdańsku, później mieszkała w różnych miejscach z rodzicami, a następnie ze swoją rodziną. Chciała być ogrodnikiem. Było jej przykro, kiedy dostała się do Technikum Ogrodniczego w Aleksandrowie Kujawskim, ale nie przyznano jej internatu

i musiała z tej szkoły zrezygnować. Jednak szkołę w tym kierunku zawodowym skończyła w Sochaczewie, a następnie została skierowana do Pasłęka na staż. I widocznie takie było jej przeznaczenie, bo to właśnie na stażu w Pasłęku poznała swojego przyszłego męża Zygmunta, także ogrodnika. To właśnie mężowi pani Haliny zaproponowano pracę i mieszkanie w Ornece.

— Nie podobało mi się to miasto — wspomina. — Liczyłam, że szybko się stąd wyprowadzimy, ale tak się nie stało. Lata mijały, a my powoli wrastaliśmy w to miejsce, które stało się coraz bardziej nasze.

Jak opowiada pani Halina, gmina Ornetka była wówczas znana z obfitości plantacji truskawek, porzeczek i produkcji znakomitego miodu. Teraz miasteczko przyciąga głównie turystów — z uwagi na zabytkowe kamienice z podcieniami — oraz ekipy filmowe.

Ornetka stała się bliska pani Halinie i już nie chce z niej wyjeżdżać. Tutaj znalazła przyjaciół i tutaj może realizować swoje pasje. — Pomiędzy swego wieku i dolegliwości staram się coś zawsze robić, bo to mi sprawia radość — kończy pani Halina.

EWA LUBIŃSKA

Kurza mama dostaje jajecznicę do łóżka

JEJ ŚWIAT TO DZIECI, MAŻ I.. KURY. OLA WOŁKOWSKA SPOD KRAKOWA, BLOGERKA I INSTAGRAMERKA PODBIŁA SERCA TYŚIĄCĄ POLEK OPOWIADAJĄC W SIECI O SWOJEJ NIETYPOWEJ RODZINIE. NAM OPOWIEDZIAŁA JAK TO JEST, KIEDY KURY PLAČĄ SIĘ PO POKOJACH.

— Dziewczyna z miasta, z samego serca Krakowa na co dzień dogląda kur... Uwierzyłybyś kilkanaście lat temu, że tak będzie...?

— W życiu! Ja nawet dwa lata temu bym nie uwierzyła. Akury mamy od półtora roku (śmiech) To było marzenie mojego męża Piotra i ja, jako dobra żona, zgodziłam się.... Ale miałam pewne delikatne żądania typu: kurnik ma być śliczny jak z amerykańskich filmów, a kurki oswojone (śmiech)

— Przepraszam za bezpośredniość, ale... nie śmierdzi od tych kur?

— Nie. Bardzo rzadko czuć jakiś kurzy zapach - a to dlatego że mój Piotrek zbudował superkurnik, który bardzo łatwo się sprząta. Od zapachu bardziej denerwujące jest błoto jesienią. Wtedy dzieciaki są całe brudne, nawet jak wyskoczą na sekundę do kurnika. Bo oczywiście nie są w stanie odpuścić sobie przytulania kurek.

— Ja bym zawału dostała... Idę wziąć czajnik z wodą, a tam na ręczce czajnika siedzi kura... To kadr z twojego profilu na Instagramie.

— Tak. To fakt. Kurki są bardzo oswojone, gdy są małe mieszkały z nami i u nas się wykluwały z jajka. Teraz mieszkała z nami kwoka z trójką dzieci - ona już wróciła do kurnika, ale jej maluchy cały czas przylatują do domu i są tak oswojone, jak koty (śmiech) Na dodatek mamy kury rasy silka - one wyglądają jak małe króliczki i są bardzo spokojne. Uwielbiam brać je na kolana i głaskać na tarasie.



Ola Wołkowska prowadzi blog jaklubimy.pl. Jej profil na Instagramie cieszy się ogromną popularnością. Promuje wielodzietność

— Co dają kury tobie i twojej rodzinie? Oprócz jaj oczywiście...

— (śmiech) Oprócz jaj dają nam niesamowitą radość. Uspokajają ikoją. Nasze dzieci bardzo je kochają, a dzieci z sąsiedztwa przychodzą „na głaskanie”. Dzieci budują im domy, osuwają je i ogólnie nasze kury są atrakcją okolicy. I co ważne, mają imiona. Niektóre są bardziej oswojone np. Guccio, Kuternoga (kulejący kogut), Leia, Lili i Lajla, czarna kurka Barmanka. Czasami przebieramy je w czapeczki. Mamy też dla nich szelki żeby zabierać na spacer, ale niestety żadna kurka nie chce współpracować (śmiech) Ogólnie bardzo nas cieszy zabawa w kurniku.

— Nie tęsknisz za miastem?

— Tęsknię. Ale tak samo tęsknię za młodością. Dawniej tęsknota była większa, ale odkąd mamy kurki, nieraz wolę zostać z nimi niż latać po mieście.

— Twoi chłopcy żyją w zgodzie z naturą, jak sama mówisz na InstaStory, wystarczy ich wypuścić na powietrze i są szczęśliwi. Czy mają do-

stęp do elektroniki, smartfonów, jak ich rówieśnicy?

— Mają dostęp, ale mocno ograniczony. Nie mamy TV. Moi synowie czasami grają w gry albo oglądają coś na Netflix. Lubią to oczywiście. Pewnie bez moich obostrzeń siedzieliby na komputerze całe dni, ale nie ma tak lekko! Wiem, że zabawa na podwórku to dla nich to, co najlepsze.

— Wyczytałam na twoim profilu, że twoi synowie zaczną od września edukację domową. Skąd taka decyzja?

— To przede wszystkim „wina” lockdownu. Okazało się że bardzo nam dobrze razem. Ja myślałam o takiej formie edukacji od lat, ale baliśmy się że zwariujemy z dziećmi pod jednym dachem non stop. Koronawirus pokazał, że to nieprawda (śmiech) Jestem podekscytowana, ale i pełna obaw czy podolamy. Skoro jednak podolaliśmy w epidemii to i teraz się uda.

— Jesteś jedyną kobietą wśród sześciu mężczyzn. Niedługo na świat przyjdzie twoja córeczka....Wtedy poczujesz, że „wszyscy są w domu”?



Na sesję ciążową pojechała z kurami



Nasza bohaterka z rodziną

— Nie wiem, nie wiem.... Tak szczerze, to mam jakąś myśl, że to powinny być dwie córki na zwińczenie macierzyństwa, a że nie spodziewam się bliźniaczek to... (śmiech).

— Zawsze chciałaś mieć dużą rodzinę?

— Tak! Jako zbuntowana nastolatka już kochałam rodziny wielodzietne, bo właśnie były takie „nietypowe”. Gdy się pobraliśmy, od początku nastawiałam się na dużo dzieciaków. Obecnie w naszym składzie jest tata - Piotrek, ja, Tadeusz (11) Staś (10) Jurek (8) Kaziu (6) i Ryś. Obecnie oczekujemy małej kruszynki i nikt nie może wto uwierzyć.

— Mówisz o sobie: Kurza mama. Jednak jesteś też plastyczką. Nie boli cię to, że twoje życie zawodowe i pasje są trochę w cieniu?

— Ja jestem z wykształcenia artystą plastycznym i pedagogiem. Nigdy nie pracowałam stricte w zawodzie, głównie zajmuję się dziećmi, naszą firmą. Obecnie prowadzimy warsztaty stolarskie - spotykamy się z dziećmi i wspólnie konstruujemy z drewnianych klocków. Dzieci mają wkrętarki, młotki, jest zabawa! Przez lata pracowałam malując wzory na meblach. Przez długi czas mieliśmy z Piotrkim firmę stolarską. To jest dla mnie fajne doświadczenie, na dodatek mam przecież Instagram.

— Dostajesz czasami śniadanie do łóżka?

— Tak. Od chłopców przede wszystkim. Oni są bardzo samodzielni. Zrobią jajecznicę, kanapki, tosty. Żyć nie umierać.

— Na Instagramie masz 36,7 tys. obserwujących. Wielokrotnie gościłaś na łamach prasy. Spodziewałaś się, że doglądanie kur i wielodzietność mogą przynieść sławę?

— Nie nazwałbym tego sławą (śmiech). W ogóle do mnie nie dociera, że ktoś mnie zna? Natomiast cieszę się, że taki styl życia ma swoich zwolenników. Promuję zwykłe życie, #kadrynieulzone i mało instagramowe podejście do życia (śmiech). I cieszę się, że to się ludziom podoba. Bo chyba wszyscy tęsknimy za zwykłym życiem tak naprawdę....

Aleksandra Tchórzewska
a.tchorzewska@gazetaolsztynska.pl

ul. Nadjeziorna 23 lokal B-2, tel: 87 610-84-94

≡ wasilewskideveloper.pl



Zadbaj o meble ogrodowe razem z FALA

Czym pomalować ogrodowe krzesła, jak zabezpieczyć piękny, drewniany stół i przywrócić blask naszej ulubionej altany? Doradzą Państwu eksperci z FALA Elk, lokalnego lidera na rynku chemii budowlanej.



Lato to idealny czas na spędzanie słonecznych dni lub ciepłych wieczorów we własnym ogrodzie. Na jego piękno, oprócz uroku kwitnących o tej porze roku roślin, równie mocno wpływa stan naszych mebli i małej architektury ogrodowej. Jako lider na lokalnym rynku chemii budowlanej doskonale zdajemy sobie z tego sprawę, dlatego mamy dla Państwa garść porad w tej materii.

Piękny ogród to także piękne meble

Relaksujący wypoczynek we własnym ogrodzie to nie tylko załuga pięknych i zadbanych roślin. Aby w pełni wykorzystać potencjał naszego zielonego azylu konieczne należy zadbać o element podstawowy, jakim są bez wątpienia meble ogrodowe. Aby krzesła, altany, pergole i ogrodzenia służyły nam w dobrej kondycji przez długi czas, należy je odpowiednio zabezpieczyć przed upływem czasu oraz warunkami atmosferycznymi.

Pomaluj, zabezpiecz, zachowaj urok

Tylko odpowiednio zabezpieczone drewno utrzyma swój pierwotny urok i właściwości. Dlatego tak ważny jest dobór odpowiednich produktów do jego konserwacji. Altany, meble ogrodowe czy ogrodzenia podlegają stałemu działaniu słońca i wilgoci, co może spowodować pęknięcia i w efekcie osłabienie struktury drewna. Takie drewno będzie także podatne na atak niszczycielskich grzybów. Należy je zabezpieczyć.

W tym celu, spośród bogatego asortymentu FALA Elk, doskonale nada się trwała lakierobejca do malowania i zabezpieczania zewnętrznych powierzchni drewnianych,

Tikkurila Valtti Plus Complete, która zapewni świetną odporność ulubionego domku lub altany na warunki pogodowe. Szybkość jej schnięcia oraz dodatkowy atrybut, w postaci chronienia zabezpieczonej powierzchni przed promieniowaniem UV sprawiają, że Tikkurila Valtti Plus Complete doskonale podkreśli piękno potraktowanej nią konstrukcji.

W ramach renowacji podłoży już pomalowanych, drewnianych lub zagruntowanych powierzchni metalowych oraz szklanych, świetnie sprawdzi się emalia Tikkurila Everal Aqua Semi Matt (40). Znalazła się w naszym asortymencie nie bez przypadku. Po uprzednim przygotowaniu podłoża można nią pomalować w zasadzie wszystko, od drewna po glazurę. Jest to produkt najnowszej generacji, dzięki czemu gwarantuje, że pomalowana powierzchnia przez długi czas będzie skutecznie zabezpieczona przed wpływem otoczenia, w tym deszczu i słońca. Tikkurila Everal Aqua Semi Matt (40) świetnie nada się do zabezpieczenia pionowych elementów, jak np. altany, ale także stołów i krzeseł, a nawet bramy ogrodowej, której nada eleganckiego wyglądu.

Warto także zadbać o nasz ogrodowy taras

Gdy już zadbalimy o meble, warto przyrzec się naszemu tarasowi. O tej porze roku

jest szczególnie nadwyreżany, zwłaszcza gdy często do ogrodu zapraszamy licznych gości, np. na grilla. W celu zabezpieczenia go przed wilgocią, zabrudzeniami oraz aby ograniczyć pękanie jego powierzchni, warto sięgnąć po skuteczny olej do drewna. Takim z pewnością jest kolejny produkt z naszego asortymentu – Tikkurila Valtti Wood Oil Akva. Świetnie zabezpiecza zarówno stare, jak i nowe powierzchnie, jest bardzo łatwy w użyciu i wchłania się błyskawicznie. Sprawi, że Państwa meble ogrodowe, tarasy oraz schody momentalnie odzyskają swój urok.

Drewniane fasady wymagają renowacji? Żaden problem!

A co jeżeli chcielibyśmy poddać dyskretniej i skutecznej renowacji nasze ulubione, już pomalowane drewniane fasady? Spośród szerokiego wachlarza oferowanych przez nas produktów polecamy Państwu niezwykle skuteczną farbę akrylową, Tikkurila Valtti Opaque. Świetnie nadaje się do zewnętrznych drewnianych powierzchni i w tej roli sprawdza się w mroźnej Skandynawii. Dzięki bardzo cienkiej powłoce, pozwoli Państwu na zachowanie naturalnego uroku pomalowanych powierzchni, a jej elastyczność sprawia, że świetnie dopasowuje się do podłoża i warunków atmosferycznych



– tworzy na drewnie wodoodporną i paroprzepuszczalną powłokę, co pozwala na jego oddychanie i wydostawanie się zbędnej wilgoci na zewnątrz.

Zadbany podjazd podkreśli piękno ogrodu

Piękny ogród to nie tylko starannie dobrana i zadbana roślinność oraz miła dla oczu oraz praktyczna architektura ogrodowa. Jeżeli dysponujemy podjazdem z betonowej kostki brukowej lub wewnętrznymi, ogrodowymi chodnikami, należy zadbać także o te elementy. Starannie położona kostka brukowa spełnia nie tylko funkcję użytkową. To także ważny element dekoracyjny naszego ogrodu. A przynajmniej może nim być, jeżeli odpowiednio o niego zadbamy. W tym celu polecamy Państwu bejcę Tikkurila Patio, która świetnie spełnia swoją rolę. Impregnat dyskretnie pogłębia kolor potraktowanej nim powierzchni. Wnika głęboko, świetnie trzyma się powierzchni, co sprawia, że nie jest ona śliska, a to bardzo ważne dla zdrowia gości oraz samych domowników. Tikkurila Patio jest bardzo łatwa w zastosowaniu – wystarczy nawet pędzelek lub wałek. Potraktowana nią betonowa powierzchnia jest gotowa do użytkowania już po zaledwie kilku godzinach.

Jako lider na lokalnym rynku chemii budowlanej, który od lat cieszy się zaufaniem rosnącej rzeszy klientów, doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, jak ważny jest dobór odpowiednich produktów w tym zakresie. Z całą naszą bogatą i starannie dobraną ofertą możecie Państwo zapoznać się odwiedzając nas bezpośrednio w sklepie, gdzie służymy fachową pomocą i doradzimy, jaki produkt odpowiadałby najbardziej Państwa oczekiwaniom.

Zapraszamy serdecznie!

Elk, ul. Rzemieślnicza 30, tel. 87 621 59 14, pn.-pt. 7-17, sobota 7-13

www.fala.elk.pl



„Konflikt nie leży w mojej naturze”

NASZA ROZMOWA || Senator Małgorzata Kopiczko znalazła czas, aby opowiedzieć nam czym kieruje się w swojej misji parlamentarnej oraz co wniosła do świata polityki. Tłumaczy także ideę, jaka stała za inicjatywą rządową w postaci bonu turystycznego.

Pani Senator, na początku chciałbym zapytać, jak to się stało, że zdecydowała się Pani wejść w świat dużej polityki. Skąd taka decyzja?

— Teraz, gdy patrzę na to z perspektywy kilku lat, wydaje mi się, że była ona naturalna. Zwykszczenia jestem pedagogiem i przez wiele lat moją misją było dbanie o dobro powierzonych mi dzieci. Jako dyrektor SP im. Lecha Kaczyńskiego w Chelchach i następnie SP 2 im. I Dywizji T. Kościuszki w Elku robiłam to z prawdziwą, nieprzymuszoną przyjemnością. W trakcie pełnienia funkcji Radnej Powiatu Elckiego zauważyłam, że o kondycję systemu edukacji, który przecież jest mi tak bliski, można dbać również na niwie politycznej. Dobrze prawo w zakresie edukacji to podstawa w pracy szkół, co oczywiście pozwala ich kadrom nauczycielskim oraz uczniom maksymalnie wykorzystywać swój potencjał.

W 2012 roku otrzymała Pani z rąk Ministra Edukacji Narodowej tytuł Honorowego Profesora Oświaty. Czy to właśnie wówczas postanowiła Pani, że być może czas „zawalczyć” o uczące się dzieci, w większym zakresie, na niwie państwowej?

— Ten zaszczytny tytuł uznaję za swoiste ukoronowanie mojej wieloletniej pracy jako nauczycielki, pedagoga i społecznika. Decyzja o podjęciu wyzwania, jakim było staranie się o urząd Senatora RP, była świadoma. Miałam już duże doświadczenie samorządowe, co w pewnym sensie ułatwiło mi odnalezienie się w świecie dużej polityki.

W trakcie minionej kadencji dała się Pani również poznać jako polityk skuteczny na niwie społecznej. Wiele podjętych przez Panią inicjatyw znacznie wychodziło poza obszar edukacji. Może Pani na szybko wymienić te, które wspomina Pani szczególnie miło?

— Moją misją jako Senator RP jest zaangażowanie w tworzenie państwa przyjaznego ludziom. Edukacja to jeden z obszarów, oczywiście niezwykle ważny dla wychowywania przyszłych pokoleń.



Źródło: Archiwum Senator Małgorzaty Kopiczko

Staralam się zawsze pomagać tam, gdzie moja wiedza, zrozumienie ludzi i zdobyte doświadczenie może realnie przelożyć się na lepsze funkcjonowanie, czy to społeczności lokalnych, czy też szerzej, na niwie państwowej. Bardzo miło wspominałam kilka inicjatyw, które podjęłam lub w których miałam przyjemność dołożyć coś od siebie. Jako zaangażowana w sprawy regionu brałam udział w podpisaniu umowy na projekt i budowę drogi ekspresowej S61 na odcinku Szczuczyn – Elk Południe. Na moje zaproszenie Elk odwiedził kilkakrotnie ówczesny Marszałek Senatu, Stanisław Karczewski. Podczas swojej ostatniej wizyty, zeszłego sierpnia, Marszałek odwiedził także Dom Polonii

w Żytkiemach i spotkał się z młodą białoruską Polonią, która tu wypoczywała.

Marszałek Karczewski wspominał o Pani zaangażowaniu we współpracę z Polonią, ale chwalił także podjęte przez Panią inicjatywy na polu polityki międzynarodowej. Jest jakaś, z której jest Pani szczególnie dumna?

— Na moje zaproszenie członkowie Senackiej Grupy Polsko-Meksykańskiej wraz z Ambasadorem Meksyku, Alejandro Negrin Muñoz, odwiedzili przepiękne Mazury. W trakcie licznych spotkań grupy odbyliśmy rozmowy o gospodarce, rozwoju i współpracy, w formacie Senackiej Grupy Polsko-Meksykańskiej, wraz z udziałem Pana Ambadora Meksyku. Odwiedziliśmy Giżycko, Elk

i spotkaliśmy się z włodarzami tych miast. W ramach Mazury Air Show ze statku obserwowaliśmy przepiękne akrobacje powietrzne. Mielismy również okazję uczestniczyć w Festiwalu „Kartaczewo”, w Goldapi. Nasi zagraniczni goście byli zachwyceni pięknem mazurskich małych ojczyzn. Staram się wspierać lokalne społeczności, otwierając je na świat, pokazywać, że mamy z czego być dumni. Jestem wszędzie tam, gdzie można realnie pomóc. Na przykład ostatnio podczas wizyty w Olecku przedstawiłam plan wsparcia finansowego dla samorządów w ramach walki z Covid-19. Na moje zaproszenie przebywał w Goldapi wiceminister infrastruktury Andrzej Bittel. Rozmowy z samorządowcami dotyczyły

problemów wykluczenia komunikacyjnego oraz planów rządu związanych z modernizacją kolei w związku z budową CPK. Bardzo ważne spotkanie za które dziękuję wszystkim, którzy wzięli w nim udział..

Zapytałem wóldarza Giżycka, Burmistrza Wojciecha Iwaszkiewicza o to, jak mu się z Panią współpracuje i wspominał o momencie, gdy po objęciu urzędu senatora zadzwoniła Pani do niego i zaoferowała swoją pomoc. Niedawno chwalił się na FB, że to właśnie dzięki pomocy Pani i ministra Waldemara Kraski do Szpitala Miejskiego w Giżycku trafiły 3 nowoczesne respiratory. Mocno kładł nacisk na to, że stara się Pani tworzyć bezpieczny most współpracy na linii samorządy – władze rządowe. Czy tak widzi Pani swoją rolę?

— Jestem zdania, że każdy kto pełni, czy to funkcję samorządowca, czy też działa w polityce krajowej, musi być w jakiś sposób odpowiedzialny za swoje lokalne małe ojczyzny. Staram się, aby samorządy miały dzięki mojej pomocy ułatwiony kontakt z władzami centralnymi naszego kraju. Współpraca jest tutaj kluczowa. Z niektórymi sprawami samorządy mają trudne przebiecie do władz rządowych, a pomoc zawsze się przydaje. Oczywiście kluczowe jest porozumienie.

Czy doświadczenie zdobyte przez Panią jako pedagog jest pomocne w budowaniu takich porozumień?

— Jak najbardziej. Dzięki temu wiem jak budować takie mosty samorząd - rząd. Jestem już w polityce stosunkowo długo i wiem jedno - nie da się tego zrobić poprzez wdawanie się w konflikty i polityczne spory. Nie się samo na tym świecie nie załatwia, liczy się przede wszystkim praca, praca i jeszcze raz praca. Konflikt to nie leży w mojej naturze. Skupiam się na realnej pomocy. Cieszę się, że samorządowcy z którymi współpracuję, mówią o mnie ciepłe słowa. To naprawdę budujące i uświadamia mi, że moja misja ma cel, a przede wszystkim sens. To ważne szczególnie teraz, gdy zмага-

my się z epidemią koronawirusa, która każdemu dała się we znaki. Na szczęście rząd stara się amortyzować skutki gospodarcze epidemii m.in. pomagając tym kto tworzy nasz kraj u podstaw - rodzinom.

Czy za taką formę wsparcia należy odbierać tzw. Bon Turystyczny, inicjatywę podjętą przez Prezydenta Andrzeja Dudę i oferowaną przez rząd Mateusza Morawieckiego?

— Oczywiście. Polski Bon Turystyczny stanowi wsparcie dla polskich rodzin, ale nie tylko, bo także dla polskiej branży turystycznej, której epidemia koronawirusa mocno dała się we znaki. Ważne jest to, iż będzie przysługiwał niezależnie od tego, jakie rodziny mają zarobki, tak jak w przypadku Programu 500 Plus. Można go wykorzystać na wakacje, ferie, wycieczki szkolne czy zielone szkoły organizowane na terenie całego kraju. Dodam jeszcze, że za pomocą bonu będzie można płacić za usługi hotelarskie i imprezy turystyczne na terenie Polski. Prezydent Andrzej Duda miał na celu dobro polskich rodzin i branży turystycznej, a jego inicjatywa właśnie nabrała kształtów i już niebawem wiele rodzin z dziećmi będzie mogło pojechać na wymarzone wakacje w naszym pięknym kraju.

Pani Senator, no właśnie, wakacje w pełni. Jak zachęcała by Pani polskie rodziny do tego, aby swój bon wykorzystali u nas, na pięknych Mazurach?

— No cóż, każdy kto choć raz zajrzy na te piękne i zdrowe tereny momentalnie wpada w urok naszych zielonych lasów i przejrzystych jezior. Wszystkich tych, którzy jeszcze u nas nie byli zapraszam serdecznie w imieniu lokalnych samorządów i zorganizowanych społeczności. Nasz kraj jest piękny w każdym jego zakątku. Mamy góry, morze, ale także coś unikalnego, właśnie Mazury. To właśnie tutaj, w otoczeniu pięknej przyrody i czystego powietrza można zregenerować ciało, jak i umysł. Serdecznie zapraszam!

Dziękuję za rozmowę.

Chrościelewski Maciej
m.chroscielewski@gazetaolsztynska.pl

Kredyt Lekka Gotówka

Oprocentowanie **tylko**
4,55%!!!

Splacasz dopiero
po 3 miesiącach

Dla kredytu Gotówka udzielanego w ramach sezonowej promocji „LEKKA GOTÓWKA” w wysokości 6.783,00 zł, spłacanego w 27 równych ratach kapitalowo-odsetkowych, miesięczna rata do spłaty wynosi 264,80 zł, ostatnia rata wyrównująca wynosi 264,90 zł, oprocentowanie kredytu w okresie spłaty w wysokości 4,55% w stosunku rocznym, prowizja w wysokości 3,00% kwoty kredytu, RRSO wynosi 7,47%. Całkowita kwota do zapłaty przez Kredytobiorcę wynosi 7.353,19 zł, całkowity koszt kredytu wynosi 570,19 zł, w tym prowizja – 203,49 zł, odsetki od kredytu – 366,70 zł, kwota kredytu – 6.783,00 zł. Niniejsza propozycja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. Kredyt „LEKKA GOTÓWKA” jest udzielany w okresie od 30 czerwca do 30 września 2020 r.

www.bsolecko.pl

ODDZIAŁ W OLECKU

ul. Cicha 2
tel. 87 520 44 57, 87 520 44 51,
87 520 25 10

ODDZIAŁ W GOŁDAPU

Plac Zwycięstwa 6
tel. 87 615 41 01

ODDZIAŁ W KOWALACH OLECKICH

ul. Kościuszki 17
tel./fax 87 523 82 15

ODDZIAŁ W DUBENINKACH

ul. Osiedlowa 10
tel. 87 615 81 27

ODDZIAŁ W ŚWIĘTAJNIE

19-411 Świętajno
tel. 87 521 54 16

ODDZIAŁ W WIELICZKACH

ul. Lipowa 39
tel. 87 521 42 23

ODDZIAŁ W EŁKU

ul. Wojska Polskiego 71/U-1b
tel. 87 610 71 60

ODDZIAŁ W SUWAŁKACH

ul. Muzyczna 10, lok. 20
kom. 572 776 819

33420ocwo-A-G

WYŻSZA SZKOŁA FINANSÓW I ZARZĄDZANIA

FILIA W EŁKU

tu studiuj...

Zarządzanie - studia licencjackie

OBSZARY KSZTAŁCENIA:

- Kadry i płace
- Zarządzanie finansami i rachunkowość
- Marketing i zarządzanie sprzedażą
- Zarządzanie w administracji

14 kierunków **studiów podyplomowych**

Ełk, ul. Grunwaldzka 1
tel. 87/621 80 97
kom. 691 382 454
www.wsfiz.edu.pl



PWSZ W SUWAŁKACH ROZPOCZYNA REKRUTACJĘ NA STUDIA!

Na studentów czekają trzy wydziały i kilkanaście kierunków kształcenia – ściśle związanych z potrzebami rynku.

– *Dziś – jak twierdzi dr Marta Wiszniewska, rektor suwalskiej uczelni – nie trzeba wyjeżdżać z regionu, żeby studiować w świetnych warunkach i zdobyć ciekawy, perspektywiczny zawód. Oprócz bogatej oferty kształcenia to właśnie baza dydaktyczna oraz znakomici wykładowcy-praktycy są powodem, dla którego warto studiować w Suwałkach.*

- Najnowocześniejsze laboratoria, Centrum Symulacji Medycznej, Centrum Mechatroniczne, pracownie komputerowe, biblioteka, przestronne patio, siłownia, bar. Wszystko to zdecydowanie podnosi komfort zdobywania wykształcenia.
- Nowoczesny Dom Studenta, który czeka na studentów z całego regionu czy Litwy.
- Bardzo wysokie stypendia i udział w licznych projektach, które (oprócz nowych umiejętności) przynoszą materialne zyski – nawet **3 tysiące złotych miesięcznie!**
- Możliwość wyjazdu za granicę

w ramach programu Erasmus+ zdecydowanie poszerzy horyzonty.

- Podobnie jak udział w licznych kołach zainteresowań.

PWSZ w Suwałkach na wszystkich kierunkach prowadzi tzw. profil praktyczny. – *To znaczy, że u nas liczy się konkretna, zdobyta umiejętność – tłumaczy dr Wiszniewska. – Ratownicy medyczni należą do najlepszych w kraju, pielęgniarki są rozchwytywane nawet za granicą, pedagodzy, ekonomiści, inżynierowie. Żaden absolwent nie powinien mieć dziś problemu ze znalezieniem satysfakcjonującej pracy – dodaje.*

Bardzo ciekawą propozycją są studia weekendowo-popołudniowe, które są alternatywą dla studiów niestacjonarnych. Studenci mają zajęcia w weekendy, ale również dwa/trzy dni w tyg. w godzinach wieczornych. I są to (w odróżnieniu od studiów zaocznych) studia **całkowicie bezpłatne!**

Od tego roku w ofercie pojawił się też **NOWY KIERUNEK – LOGISTYKA**. O ten kierunek,

ze względu na ogromne potrzeby rynku, staraliśmy się od 2/3 lat – wreszcie się udało. Bardzo się cieszymy ponieważ branża logistyczna i spedycyjna potrzebuje pilnie specjalistów i my ich właśnie stworzymy – mówi Wiszniewska.

Uczelnia staje się również bardzo innowacyjna.

– *Jako jedyni w województwie realizujemy projekt studiów dualnych, które są przyszłością kształcenia zawodowego w Polsce – mówi dr Agata Wądołowska, prorektor ds. studenckich i dydaktyki. Studenci zarządzania i inżynierii produkcji połowę zajęć realizują na uczelni, a połowę u największych pracodawców w regionie (i dodatkowo otrzymują za to wynagrodzenie!).* – *Wkrótce wprowadzamy również kształcenie w VR, czyli w wirtualnej rzeczywistości. Wyobraźmy sobie taką sytuację – opowiada dr Wądołowska – student wchodzi do przestronnego pomieszczenia. Za biurkiem widzi mężczyznę z raną postrzałową głowy, a na ziemi pistolet. Powoli przeszukuje pokój, idzie w kierunku*

otwartego sejfów... Ale czy nie popełnił błędu? Czy nie zatarł śladów przestępstwa? Ocenę to wykładowca, który wspólnie z pozostałymi studentami widzi wszystko na monitorze. Studenci, dzięki technologii, przeniosą się do innego świata. Wszystko, co zobaczą, usłyszą, doświadczą, będzie niezwykle realne. Aż trudno uwierzyć, że będzie to jedynie wirtualna rzeczywistość. W specjalnych goglach studenci poczuć się jak kryminaliści, ratownicy medyczni podczas wypadku, ministrowie finansów czy prokuratorzy.

Uczelnia to jednak nie tylko studiowanie. PWSZ w Suwałkach staje się swoistym centrum kulturalno-społecznym. Liczne konferencje, akcje charytatywne, wydarzenia sportowe czy juwenalia, które na stałe weszły już kalendarza najlepszych imprez w mieście. – *Robimy wszystko, by na suwalskiej uczelni student czuł się najważniejszy, bo tak właśnie jest – mówi dr Wiszniewska.*

Rekrutacja elektroniczna ruszyła 1 lipca! Więcej tu: www.pwsz.suwalki.pl/kandydat/irk/

DOBRY ZAWÓD NA WYCIĄgniĘCIE RĘKI

3 WYDZIAŁY 16 KIERUNKÓW



Państwowa Wyższa
Szkoła Zawodowa
im. prof. Edwarda F. Szczepanika
w Suwałkach

pwsz.suwalki.pl **REKRUTACJA**



Konie są fajne, bardzo wciągają

ROZMOWA || Nie od razu Kraków zbudowano. Nie od razu też jest się świetnym jeźdźcą. Ale trening czyni mistrza. A im człowiek młodszy, tym szybciej się uczy – mówi Stanisław Helak, trener jeździectwa, który uczy dzieci jazdy konnej m.in. w Tomaszowie.

— Koń może być przyjacielem dziecka?

— Jak najbardziej. Bo z koniem jest tak samo jak z psem czy kotem. Koń jest oczywiście dużo większy, ale to nic nie znaczy. Można bez problemu nawiązać z nim nić porozumienia. Jednak mamy inną formę tej przyjaźni. Na koniu trzeba jeździć, na psie niekoniecznie. Koń jest właśnie po to, żeby móc na nim jeździć. A gdy jeszcze się go rozumie, to już trudno coś więcej dodać. Ale jeżdżąc konno, dziecko dużo zyskuje. Nie tylko ma przyjaciela, ale uczy się między innymi fizyki, matematyki... Siła odśrodkowa działa i to znacząco, zwłaszcza na zakręcie wyrzuca na zewnątrz. Wtedy łatwo spaść, jeśli nie umie się jej przeciwstawić. Trzeba też liczyć kroki, które robi koń w stępie, kłusie czy galopie. Nawet czasami trzeba je mnożyć. Jeżdżąc konno, głowa pracuje cały czas.



Dziecko, jeżdżąc konno, dużo zyskuje. Nie tylko ma przyjaciela, ale jest bliżej przyrody

— Dlatego dzieci coraz częściej wsiadają na konia.

— Im człowiek młodszy, tym łatwiej się uczy. Ma też mniej strachu wozach. Oczywiście im dziecko mniejsze, tym zaczyna na niższym koniu. Tak samo jest z jazdą na rowerze. Dlatego tak cieszy mnie, że w Tomaszowie konie są dopasowane wzrostem

do dzieci. Bo jest to ośrodek nastawiony na pracę z dziećmi. Nawet nie z młodzieżą, ale właśnie najmłodszymi. To najtrudniejsza praca. Wymaga najwięcej cierpliwości.

— Po pierwszym upadku dzieciakom się odechciewa?

— Wtedy wiadomo, jakie dziecko ma nastawienie. Je-

śli wstanie, otrzepie się i ponownie wsiądzie na konia, jest dobrze. Ale jeśli zaczyna się krzywić, trzeba mu wytłumaczyć, że to normalne. Dziecko nawet na rowerze się przewraca i jedzie dalej. Nawet jeśli boli, a najczęściej boli... Z koniem jest podobnie. Ale jeśli dziecko nie spadnie, nie nauczy się. Nawet Kraków nie od razu zbudowano.

— Dzieci od razu chcą być najlepsze.

— Od razu chcą być mistrzami, a to długa praca. To trening czyni mistrza. Coś o tym wiem. Ja pierwszy raz na konia wsiadłem, gdy miałem sześć lat. Zresztą mieszkalem tuż przy stajni, więc z końmi byłem za pan brat. Do dziś mieszkam blisko koni. I wiem, że jazda konna to sport na lata. Zaczyna się wcześniej. Startować już można w wieku ośmiu lat. Natomiast najstarsi jeźdźcy

mają po osiemdziesiąt lat. Pięćdziesięcioletek na koniu to dziś oczywistość. To po prostu sport dla wszystkich. W dodatku, jako jedyny, jest koedukacyjny. Startują jednocześnie mężczyźni i kobiety, chłopcy i dziewczynki.

— Nie ma słabszych...

— I nie ma słabości. Bo konie przede wszystkim odciągają człowieka od świata, który jest ostatnio zwariowany. Za dużo w nim telefonów, komputerów, a za mało przyrody. Dlatego, gdy dzieciak jedzie „na konie”, spędza z nimi co najmniej trzy godziny. Nie tylko jeździ, ale karmi je, czyści... Odkłada telefon na bok i jest blisko natury. To też jest istotne. W stajniach nie ma narkotyków ani dopalaczy. Tu dziecko ma zajęcie. Jeździec nie potrzebuje dopingu. Jedynie melisę... Bo konie bardzo wciągają. Dają naprawdę dużo emocji. Wy-

zwalają mnóstwo pozytywnej energii. Gdyby tak nie było, robiłbym coś zapewne innego. Konie są fajne.

— A czy drogie?

— Sport jeździecki nie jest tanim sportem, ale rekreacja nie wymaga już fortuny. Kosztuje mniej więcej tyle, ile inne przyjemności. Z tym, że obcowanie ze zwierzęciem jest tu bezcenne. Doceniają to nie tylko dzieciaki, które zaczynają swoją przygodę z końmi, ale i rodzice.

ADA ROMANOWSKA

a.romanowska@gazetaolstyska.pl

STANISŁAW HELAK — trener II klasy jeździectwa i doświadczony zawodnik. Wieloletni reprezentant Polski, członek kadry olimpijskiej. Od ponad 20 lat zajmuje się koordynacją szkolenia dzieci i młodzieży. Organizuje też dla nich zawody. Przyjeżdża również kilka razy w roku do Polish Pony Club w Tomaszowie.

REKLAMA

...szkoła, która zdaje egzamin

www.potapczyk.pl

POTAPCZYK
SZKOŁA JĘZYKÓW OBcych

**ZAPRASZA DZIECI, MŁODZIEŻ I DOROSŁYCH
NA LEKCJE ANGIELSKIEGO**

NEVER STOP LEARNING

Elk, ul. Małeckich 2, kom. 603 52 60 79, 603 52 60 98
www.potapczyk.pl

**Oferujemy także przygotowanie do egzaminów:
FCE, CAE, matury**

**PÓŁKOLONIE
W SIODLE
LATO 2020**

W programie:

- 1 godz. jazdy dziennie bez względu na pogodę, ponieważ posiadamy krytą halę
- zajęcia teoretyczne z zakresu jeździectwa
- gry i zabawy na świeżym powietrzu
- nauka pielęgnacji sprzętu i konia

Zapewniamy

- II śniadanie
- obiad
- napoje
- miłe i bezpieczne konie
- wspaniałą atmosferę
- wykwalifikowaną kadrę

**PONADTO
ZAPRASZAMY WSZYSTKICH NA
JAZDY KONNE**

**Terminy turnusów:
od poniedziałku do piątku
od początku do końca wakacji**

**CENA
TURNUSU:
450 ZŁ**

Zapisy pod nr tel. 605 215 327, 661 173 224

DREW MARK



meble kuchenne • pokojowe • biurowe
AGD do zabudowy • zabudowy wnek • schody

www.drewmark.elk.pl

Elk, ul. Brzozowa 20, tel./fax 87/621 15 09, kom. 604 092 359

25720ekwe-a-M



Szkolenia Grondwald

kilometraż doświadczeń



23 lipca 2020 r.

- operator koparkoładowarki kl. III
- operator ładowarki kl. III i I
- operator koparki kl. III i I
- operator wielozadaniowych nośników osprzętów

23 lipca 2020 r.

**KWALIFIKACJA WSTĘPNA
PRZYSPIESZONA
DO PRAWA JAZDY
kat. C, C1, CE, C1E
oraz D, D1, DE, D1E**

1 sierpnia 2020 r.

Przewóz materiałów niebezpiecznych ADR

22 sierpnia 2020 r.

Instruktor nauki jazdy kat. B, C, CE, D

***Dołącz
do nas!***

Elk, ul. Armii Krajowej 42
87 610 24 28, 503 088 113
www.grondwald.pl
facebook.com/Grondwald

facebook

27120ekwe-A-G

AKCESS

strefadesignu



Elk

Mickiewicza 42

www.akcess.com.pl



Wszystko czego potrzebujesz do wyjątkowej łazienki, kuchni, salonu

28720ekwe-a-M

Nie daj się leśnym krwio pijcom

ZDROWIE || Najczęstszą chorobą przenoszoną przez kleszcze, które żerują latem, jest borelioza. Liczba zakażeń rośnie od lat. Na Warmii i Mazurach najwięcej przypadków odnotowuje się w Olsztynie, Ostródzie, Szczytnie oraz we wschodnich powiatach.

W 2019 roku w Polsce zachorowało 20 614 osób. Jedną z nich był pan Maciej, mieszkaniec Lidzbarka Warmińskiego.

NIE PAMIĘTAŁEM, BY COKOLWIEK MNIE UGRZYŻŁO

— Podczas porannego golenia zauważyłem nietypowe zaczerwienienie na prawym ramieniu — wspomina. — Miało kształt tarczy strzeleckiej. W środku owalna plamka otoczona bladym okręgiem. Wokół plamki i okręgu czerwona, rozlewająca się na całe ramię, obręcz. Zrobiłem zdjęcie telefonem i wysłałem koleżance, która jest lekarką. Odpowiedź przyszła błyskawicznie.

— Koleżanka poinformowała, że mam boreliozę. Byłem zaskoczony. Nie pamiętam, by cokolwiek mnie ugryzło. Widocznie nie zauważyłem.

— Maciej miał szczęście wnieśc szczęściu. Rumień wędrujący jest bardzo specyficznym objawem. Daje stuprocentową pewność, że złapał się właśnie tę chorobę.

— Nie musiałem robić żadnych badań i natychmiast podjąłem leczenie. Jeszcze tego samego dnia dostałem receptę na antybiotyki. Kuracja trwała miesiąc i przebiegała spokojnie. Nie odczuwałem żadnych dolegliwości. Po trzech dniach rumień ustąpił. Nic mnie nie bolało, czułem się całkiem dobrze.

We wczesnym stadium borelioza łatwo poddaje się terapii. Charakterystyczne symptomy nie występują w każdym przypadku. Rumień wędrujący pojawia się jedynie u części zakażonych. Zaś początkowa faza choroby może przebiegać bezobjawowo.

TERAZ NAŁOGOWO DBAM O ZDROWIE

Andrzej był zapalonym grzybiarzem. Na zbiory jeździł do podolsztyńskich lasów. Jedną z wypraw okazała się pechowa.

— Złapałem dwa kleszcze. Jeden wbili się pod kolanem, drugi przy kostce. Natychmiast je usunąłem. Rany zdezynfekowałem spirytusem salicylowym.

Onieprzejmym epizodem nasz rozmówca szybko zapomniał.



W lesie należy poruszać się środkiem ścieżki, omijać przydrożne trawy i krzaki

— Nie wyskoczył żaden rumień, nie miałem objawów grypopodobnych. Minał tydzień, potem trzy, nic mi nie dolegało. Spodziewałem się, że wyjdę cało z tej opresji.

Problemy zaczęły kilka miesięcy później.

— W lutym 2017 roku dopadło mnie przeziębienie. Oprócz typowych dolegliwości, takich jak katar i gorączka, dokuczały mi bóle w stawach, co nigdy wcześniej się nie zdarzało. Do tego doszły problemy ze snem i ciągle zmęczenie. Symptomy skłoniły mnie do zgłoszenia się do przychodni. Opisałem dokładnie wszystkie dolegliwości. Jednak lekarka stwierdziła, że to na pewno nie borelioza. Przypisała maść przeciwbólową i kazała przyjść, gdybym się gorzej poczuł.

Andrzej czekać nie chciał. — Udałem się do prywatnej poradni. Lekarz zlecił szereg testów. Okazało się, że z dużym prawdopodobieństwem cierpię właśnie na boreliozę. Przy okazji wykryto u mnie wypuklinę w kręgosłupie, o której wcześniej nie wiedziałem.

Zaczęła się walka o zdrowie.

— Przeszedłem długą i kosztowną terapię. Podczas przyjmowania antybiotyku

wystąpiła reakcja uboczna. Dostałem zapalenia języka. Preparat musiałem zmienić, jednak dalej czułem się osłabiony. Cierpiałem na migreny, bezsenność. Brałem częste zwolnienia lekarskie, do pracy jeździłem taksówką. Transportu publicznego unikałem ze względu na niską odporność — tłumaczy.

Dzięki determinacji i profesjonalnej pomocy Andrzej pokonał chorobę.

— Ale strach pozostał — przyznaje. — Zawsze jest zagrożenie, że kilka tych bakterii przetrwa w organizmie i zaatakuje ponownie. Stąd też nałogowo dbam o zdrowie. Wzmacniam układ odpornościowy, uważam na to, co jem, regularnie uprawiam sport. Na grzyby już nie chodzę. No chyba, że do pobliskiego marketu — żartuje.

PAMIĘTAJ O KILKU ZASADACH

Zbyt późno wykryta borelioza, bądź niewłaściwie leczona, może prowadzić do rozwoju postaci przewlekłej. Ze względu na niespecyficzne objawy trudno ją rozpoznać, a jeszcze trudniej zwalczyć. Towarzyszą jej m.in. poważne dolegliwości stawowo-mięśniowe, zaburzenia wzroku (podwójne widzenie, nadwrażliwość na światło), słuchu (bóle, dzwonienie w uszach), zanikowe

zapalenie skóry. Sytuacje, gdy u jednego pacjenta występują wszystkie objawy, nie występują często. Zwykle choroba atakuje jeden z układów.

Okolo 15 proc. zakażonych zapada na neuroboreliozę. To najcięższa postać choroby. Powoduje zaburzenia czucia, niedowłady, porażenie nerwu twarzowego, problemy z mową i pisanie, zaburzenia pamięci i funkcji poznawczych, zmiany charakteru oraz zaburzenia psychiczne.

Pamiętajmy. Trudne przypadki boreliozy da się skutecznie leczyć przy pomocy odpowiednich medykamentów. Zalicza się do nich antybiotyki i preparaty ziołowe — ich łączenie daje najlepsze efekty. Jeśli doszło do uszkodzenia stawów lub nerwów, konieczna będzie rehabilitacja.

Borelioza to niejedyna choroba przenoszona przez kleszcze. Oprócz krętek borelii burgdorferi pajęczaki te przenoszą bartonellozę, babeszjozę, czy anaplazmozę. Najgroźniejszą infekcją jaką możemy złapać od tych pasażerów jest kleszczowe zapalenie mózgu (KZM). Ta choroba grozi kalectwem, a nawet śmiercią! Nie ma na nią lekarstwa, stosuje się leczenie objawowe. Na szczęście zakażenia zdarzają się rzadko.



WARTO WIEDZIEĆ:

* Kleszcze żyją nie tylko w lasach. Spotkamy je w miejskich parkach, ogródkach, a nawet na trawniku pod blokiem.

* Nie latają ani nie spadają z drzew. Wspinają się maksymalnie na 1,5 metra. Na tej wysokości mają większą szansę dopaść żywiciela.

* Jeśli zostaliśmy ukąszeni, nie panikujemy. Szacuje się, że borelioza i KZM przenosi 10–15 proc. pajęczaków. Do zakażenia krętkami borelii zwykle dochodzi po 24 godzinach żerowania na skórze. Im wcześniej usuniemy pasożyta, tym więcej szans, że zostaniemy zdrowi.

* Wczepionego kleszcza nie przypalamy, nie smarujemy żadnymi specyfikami. Potraktowany w ten sposób, zwróci treści pokarmowe, zwiększając prawdopodobieństwo zakażenia. Pasożyta chwytamy (najlepiej pęsetą) jak najbliższej skóry. Następnie ciągniemy ku górze pewnym ruchem. Miejsce po ukąszeniu należy zdezynfekować i bacznie obserwować przez kilka tygodni.

* Ciepłe zimy to jedna z przyczyn wzrostu populacji kleszczy. Przy temperaturze powyżej 5 st. C. mogą zaatakować nawet w grudniu.

nia nimf — młodocianych form kleszcza.

Żadna z wymienionych metod nie zagwarantuje pełnego bezpieczeństwa. Po powrocie do domu należy dokładnie obejrzeć całe ciało. Kleszcze najczęściej wybierają zgęszczenia dużych stawów, pachwiny, szyję, małżowinę uszną, głowę na granicy włosów, czyli miejsca, gdzie skóra jest cienka i delikatna.

Powstają u nas pierwsze w Polsce EKO Chatki wymiany

ROZMOWA || Zielone Eko Chatki wpiszą się w mazurski plener powiatu ełckiego. Więcej o idei projektu, ekonomii dzielenia się, zaufaniu, odpowiedzialności i trosce o środowisko naturalne opowie Monika Drobińska, pomysłodawczyni akcji z Fundacji Odpowiedzialni Za Marzenia.

Nie używane rzeczy, dostaną nowe życie, dzięki wzajemnej wymianie i umiejętności dzielenia się z innymi, pozyskają nowych właścicieli. Sprawiając radość innym, zadamy o środowisko i właściwie Eko praktyki. Umożliwi nam to wyjątkowy kompleks specjalnych Eko Chatek, które będą czynne 7 dni w tygodniu, przez 24 godziny na dobę. Każda z 4 planowanych chaterek ma być miejscem, do którego będzie można przynieść posiadane przez siebie przedmioty, ale też skorzystać z tych, które wcześniej już ktoś zostawił. O ich powodzeniu zadecydują mieszkańcy i goście, bo naczelną zasadą funkcjono-

wania chaterek – to otwartość i zaufanie.

EKO od początku do końca?

— Bez dwóch zdań! Oczywiście. Pierwsza chatka, która powstanie w powiecie ełckim pomieści przedmioty z różnych dziedzin – zyska nazwę „Zielonej Eko Chatki”. Taka różnorodność może wpłynąć na zainteresowanie Eko Chatkami, bowiem najprawdopodobniej każdy będzie mógł znaleźć w nich coś dla siebie. Ale wracając do pytania... Pierwsza Zielona Eko Chatka wymiany - niepotrzebnych rzeczy, powstanie ze starej, niepotrzebnej już szafy, zakupionej niegdyś w Ikea. To była szafa, której przez lata używał, jako dziecko mój sy-

nek, dziś to już nastolatek, szafa stała się za mała, ale to nie musi oznaczać, że już niepraktyczna. Zmieni więc swoją szatę nie do poznania. Nie będzie już w niej ubrań, ale znajdą się rzeczy, które nam zbywają, a innym mogą ciągle się przydać.

Co takiego więc pomieści teraz szafa, która zamieni się w Chatkę?

— Znajdziemy w niej zabawki, gry planszowe, książki, akcesoria sportowe.

Gdzie znajdziemy tę Chatkę?

— Chatka stanie na nowo powstającym placu zabaw w Nowej Wsi Ełckiej, nawet lokalizacja – dzięki życzliwości



wiele radości innym, a przy okazji mieć realny wpływ na nasze środowisko.

A więc Eko Chatki – to rozum i serce?

— Lepiej tego nie można ująć. Eko Chatki mają być także bodźcem do tego, żeby ludzie stawiali się nieco bardziej otwarci na innych, żebyśmy nie przestawali nigdy ze sobą współpracować. Zgodnie z intencjami projektu, który najpierw przecież zrodził się w sercu z szacunku do natury. Chatki będą więc pełnić kilka funkcji. Połączą one ideę dzielenia się ze sobą oraz ekologicznego podejścia do życia, a także zaktywizują mieszkańców.

Cztery chatki i wiele możliwości?

— Nieprzypadkowo chaterek jest kilka. W każdej z nich będą znajdować się rzeczy, które można konkretnie sklasyfikować. Będzie, więc chatka z akcesoriami sportowymi, która zyska nazwę „Sportowa E(L)KO Chatka”, do której trafią będą książki, ta również będzie miała swoją nazwę – „Książkowej E(L)KO Chatki”, kolejna ma być wypełniona między innymi grammi planszowymi, nazwalimy ją „Radosną E(L)KO Chatką”, licząc, że zgodnie z nazwą przyniesie wiele radości, zwłaszcza najmłodszym.

Gminy Elk i Powiatu Ełckiego – będzie bardzo Eko, na zielonej trawie, w cieniu drzewa. Funkcjonowanie rozpocznie wraz otwarciem nowego placu zabaw w sierpniu – więc pora też jest bardzo Eko.

Czy pozostałe chatki, które staną w Ełku też będą równie Eko?

— Dwie kolejne chatki powstaną w pionu drzew. Ostatnia powstanie ze starego drewna

cjonowania chaterek będzie bardzo prosta. Wypożycz. Skorzystaj. Oddaj. Krótko podsumowując - proste rozwiązanie, mądre, ekologiczne trendy. Paradoksalnie właśnie te nasze małe, „codzienne” wybory mogą mieć wielki wpływ na ochronę środowiska. Życie Eko zaczyna się od małych kroków, jak np. zakupu tego, czego naprawdę potrzebujemy, korzystania z dostęp-

REKLAMA

HOP

SUWALSKA
PREMIŚLÓWA

PARK TRAMPOLIN

19-300 EŁK
UL. PODWIEJSKA 1
TEL 500 531 512 HOP.ELK.PL

CENNIK INDYWIDUALNIE

od poniedziałku do czwartku

1 godzina	24 zł
2 godziny	38 zł
bez limitu	50 zł

od piątku do niedzieli i w święta

1 godzina	26 zł
2 godziny	40 zł
bez limitu	55 zł

Dodatkowa minuta – 0,50 zł

- ♦ dziecko od 3 do 7 lat wchodzi na park trampolin na jednym bilecie z rodzicem lub pełnoletnim opiekunem
- ♦ bilet rodzinny na trampolinę (2+2) 4 zł taniej za każdy bilet
- ♦ z ełcką kartą 3+ 4 zł taniej za bilet
- ♦ skarpetki antypoślizgowe – 6 zł/para
- ♦ balony z helem – zapytaj obsługę

GRUPY ZORGANIZOWANE

1 godzina	20 zł
2 godziny	30 zł

Zapraszamy grupy min. 10 osób na najlepszą zabawę połączoną z odpowiednią dawką zdrowego ruchu.

Zapewniamy:

- ♦ opiekę animatora
- ♦ kawa, herbata dla opiekunów

Posiadamy w sprzedaży:

- ♦ skarpetki antypoślizgowe w cenie 4 zł/para
- ♦ napoje i przekąski

Pamiętaj o wcześniejszej rezerwacji!

Miasto Ełk



27720ekwe-a-M

z rozbiórki. Dwie z nich wpiszą się w plener Jeziora Ełckiego. Wszystkie chatki ozdobi zielony, żywy dach, charakterystyczny dla Eko projektów Fundacji Odpowiedzialni Za Marzenia. Także znowu Eko od początku do końca.

Proste rozwiązania i mądre ekologiczne trendy?

— Dokładnie. Idea funk-

nych już dóbr, umiejętności dzielenia się. Eko chatka to małe, dobre Eko decyzje. Troska o środowisko to nie tylko segregowanie śmieci, ale także nasze codzienne wybory, one nie zawsze nam dobrze wychodzą, ale przecież każde ziarenko kielkuje powoli. Może zachęci nas fakt, że przez swoją postawę, możemy sprawić

Ekologiczne dzielenie się będzie możliwe dzięki dwóm projektom Fundacji Odpowiedzialni Za Marzenia. Kompleks E(L)KO Chatek współfinansowanemu z budżetu Gminy Miasta Elk i projektowi „Zielona Eko Chatka” współfinansowanymi ze środków Powiatu Ełckiego.

mat. nadesłany, opr. tom

Betoniarnia



- ☑ żwir 2-16
- ☑ żwir 16-32
- ☑ mieszanka 0-31,5 mm
- ☑ czarnoziem
- ☑ piasek



- ☑ piach płukany
- ☑ pospółka
- ☑ beton towarowy
- ☑ stabilizacja
- ☑ usługi transportowe

☎ 880 230 571 | 87 619 42 66

Paweł Sobolewski: 177 meczów w piłkarskiej

WSZYSTKO ZACZEŁO SIĘ WE WSI BARANY, GDZIE NA POLU BRAMKI ROBIŁO SIĘ Z KAMIENI, UBRAN LUB BUTÓW. POTEM BYŁY BOISKA BETONOWE ORAZ ŻUŻLOWE. I TAK KROK PO KROKU PRZEZ STADIONY MAZURA ELK, WARMII GRAJEWO I JAGIELLONII BIAŁYSTOK PAWEŁ SOBOLEWSKI TRAFIŁ W KOŃCU DO KIELC NA NAJNOWOCZESNIEJSZY W TAMTYCH CZASACH STADION W POLSCE. W SUMIE W EKSTRAKLASIE ROZEGRAŁ 177 MECZÓW.

- Twoja przygoda z piłką zaczęła się...

- ...we wsi Barany niedaleko Elku. Wspaniałe czasy, mieszkalem tam do 10. roku życia, tam też nauczyłem się techniki (śmiech). Nie było boisk, więc grało się na polach. Co prawda wiosną często wylewała woda, ale wtedy były najfajniejsze mecze. Bramki były zrobione z kamieni, ubrań lub butów. Często też objaliśmy piłkę ościanę. Cały czas była tylko piłka, piłka i jeszcze raz piłka. Tylko zimą graliśmy na stawie w hokeja. Ostatnio próbowałem porównać nasze dzieciństwo z tym, które dzieci mają obecnie, no i jeśli miałbym wybrać, to wolalbym zdecydowanie moje. Po przeprowadzce do Elku jako bodajże dwunasto-

latek poszedłem na pierwszy trening juniorów Mazura. I dopiero wtedy dostałem piłkarskie buty - popularne były takie czarne gumowane, ale moje były skórzane. Bardzo się z nich cieszyłem, bo pochodziłem z biednej rodziny, w której ledwo wiązało się koniec z końcem.

- Jak trafiłeś do Mazura?

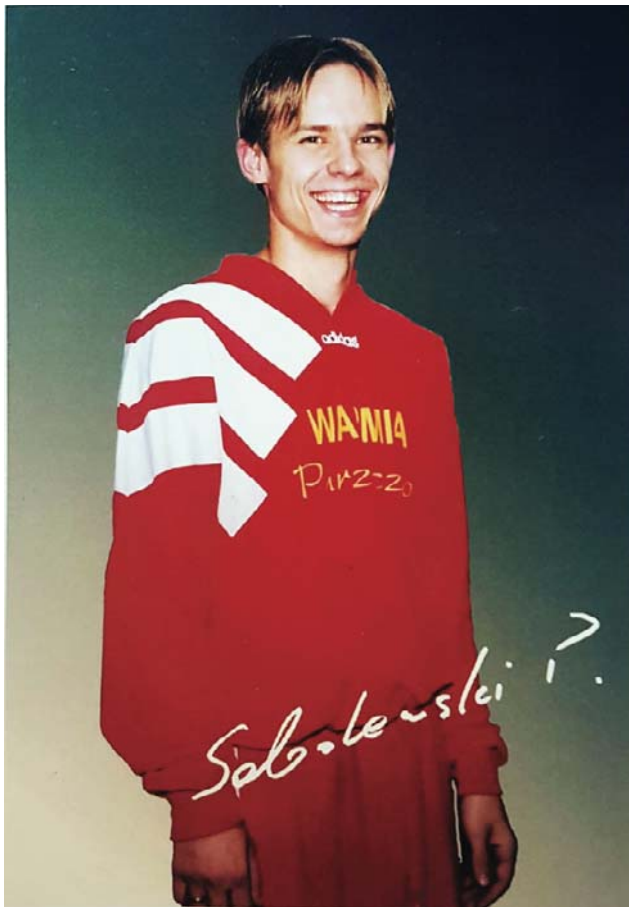
- Wyróżniałem się na lekcjach wychowania fizycznego, więc nauczyciel Juliusz Tyszkowski wziął mnie pod swoje skrzydła, zresztą do dzisiaj często się spotykamy, i to on zaprowadził mnie na trening do Mazura. Przez kilka lat w juniorach moim trenerem był śp. Stefan Marcinkiewicz. Grało się wtedy na żużlowym boisku, bo tylko takie kiedyś było. Amimo to kiedy wychodziłem na trening, cieszyłem się, bo niczego więcej do szczęścia nie było mi trzeba.

TRENER MARCINKIEWICZ ROZDAWAŁ DYPLOMY ZA OBECNOŚĆ NA TRENINGACH, A JA ZAWSZE MOGŁEM POCHWALIĆ SIĘ STUPROCENTOWĄ FREKWENCJĄ. NIGDY NIE OPUŚCIŁEM TRENINGU. NIGDY. NIE INTERESOWAŁO MNIE TO, ŻE JESTEM CHORY, ŻE JEST ZIMNO LUB PADA DESZCZ - JA I TAK SZEDŁEM NA TRENING.

A nie wiedziałem, że kiedyś zostanę zawodowym piłkarzem, tym bardziej że praktycznie do 20. roku życia nie zarabiałem na graniu w piłkę. Po prostu chciałem wtedy tylko grać, nic więcej.

- Jak wyglądało przejście z juniorskiej do seniorskiej piłki?

- Gdy miałem nieco ponad 15 lat, wtedy do seniorów wziął mnie trener Andrzej Zientarski. Seniorzy grali w lidze okręgowej, ale dla mnie było to coś pięknego. Kiedy kończyłem trening, a seniorzy zaczynali, to patrzyłem na nich jak na jakieś gwiazdy, a po krótkim czasie sam już z nimi trenowałem. Swoją pierwszy mecz w seniorach zacząłem w podstawowym składzie. Naszym rywalem była Tęcza Oracze, a ja pojechałem tam strasznie „podjarany”. Boisko było jednak



Fot. archiwum prywatne

„Mieliśmy w Grajewie fajną trzecioligową drużynę”



Fot. archiwum prywatne

W Koronie Kielce Paweł Sobolewski spędził prawie dziesięć

piaszczyste i lekko pochyle, ledwo dało się po nim biegać, no i niespodziewanie przegrał 0:2.

- Na jakiej pozycji grałeś w Mazurze?

- Na boku pomocy lub w środku jako ofensywny pomocnik. Z kolei w juniorach grywałem także na środku obrony. To był fajny czas. Miałem w sobie coś takiego, że potrafiłem czytać grę, zresztą do dziś to mam. Wiedziałem kiedy i gdzie mniej więcej spadnie piłka, gdzie za chwile będzie zagrywał przeciwnik. Kiedy skończyłem grać zawodowo w piłkę, także występowałem jako środkowy obrońca, bo na tej pozycji - nie ukrywajmy - biega się najmniej, a często trzeba grać głową i głową.

- W 1998 roku trafiłeś do Suwałk.

- To było wypożyczenie, a Wigry grały wówczas w III lidze, były wyżej od nas. Do Suwałk trafiliśmy we trzech: Darek Jeżewski, Darek Ryszkiewicz i ja. Spędziłem tam pół roku. Cały czas dojeżdżałem, a organizacja w klubie też nie była najlepsza.

- Potem był transfer definitywny do Warmii Grajewo.

- Warmia grała w IV lidze, a trenerem był Andrzej Zientarski, z którym pracowałem w seniorach w Mazurze Elk. Tworzyła się tam fajna drużyna, bo finansowo i organizacyjnie w klubie było dobrze. Nie udało nam się awansować w pierwszym sezonie, sztuka ta udało się w kolejnym sezonie, jednak trenera Zientarskiego w klubie już nie było. Zastąpił go Zbigniew Kieżun. Po wywalczeniu awansu do III ligi prezentowaliśmy się bardzo dobrze.

- Ale jeszcze w międzyczasie zagrałeś jedną rundę w Jagiellonii.

- Wypożyczył mnie Sławomir Purzeczek, właściciel firmy ochroniarskiej, który był też sponsorem Warmii i właścicielem mojej karty zawodniczej. Dostałem od niego „żółtą strzałę”, czyli Nissana Micę, i tak z Elku dojeżdżałem do Białegostoku. Jagiellonia rywalizowała wtedy w II lidze, odpowiedniku dzisiejszej pierwszej. Byłem bardzo stremowany podczas pierwszych treningów i pierwszego meczu. Pojechaliśmy wówczas do Opoczna na mecz z Ceramiką. Podczas podróży do Opoczna patrzyłem przez szybę i rozmyślałem: „Dokąd

ja jadę?”. Bo byłem przecież przyzwyczajony do niedalekich podróży.

ALE KIEDY JUŻ WYSZEDŁEM NA BOISKO, TO POCZUŁEM SIĘ JAK RYBA W WODZIE. NIE MIAŁO TO DLA MNIE ZNACZENIA, CZY BYŁA TO IV CZY II LIGA - WSZĘDZIE NAJLEPIEJ CZAS SPĘDZAŁO SIĘ NA MURAWIE.

Przegraliśmy 0:1, ale to było niezłe spotkanie w moim wykonaniu. Potem jako pomocnik grałem praktycznie cały czas w pierwszym składzie. Strzeliłem trzy bramki, zaliczyłem parę asyst, więc chyba dobry wynik jak na gościa, który przyszedł z IV ligi.

- Dlaczego zatem wróciłeś do Warmii?

- Jagiellonia miała spore kłopoty finansowe, a ja oprócz pensji miałem dostawać zwrot kosztów dojazdów, jednak ciągle były opóźnienia w tych wypłatach. Pan Purzeczek stwierdził więc, żeby wracać do Grajewo, tak też zrobiłem. Nie rozpaczałem jakoś z tego powodu, po prostu grałem dalej. W Warmii było mi dobrze, a pieniądze dostawałem na czas. Oczywiście gra w niższej lidze pod względem sportowym była małym minusem, jednak mieliśmy w Grajewie fajną trzecioligową drużynę. Jako ofensywny pomocnik grałem tam jeszcze przez półtora roku, strzelając kilkanaście bramek.

- Po czym znowu trafiłeś do Jagiellonii!

- Tak, bo klub stawał na nogi. Rok wcześniej Jagiellonia powróciła do II ligi, a teraz chciała awansować do I ligi. Podstawy ku temu były - mieliśmy dobrych graczy, finansowo też było w porządku. Z atmosferą bywało jednak różnie, ponieważ wciąż nie mogliśmy awansować. Po trenerze Witoldzie Mrozińskim był Adam Nawałka, którego z kolei zastąpił Ryszard Tarasiewicz. W klubie z Białegostoku spędziłem cztery lata. Spotkałem tam m.in. Remka Sobocińskiego, Jacka Chańkę i Wojtkę Kobeszkę.

- Jak wspominasz współpracę z Nawałką?

- Bardzo pozytywnie, bo wiele mnie nauczył, jeżeli chodzi o taktykę lub jak po-

Ekstraklasie

ruszać się na boisku. Fajny człowiek, profesjonalista w każdym calu, więc kiedy był trening to nie było zmiłuj.

- A Tarasiewicz?

- Zupełnie inna osobowość niż Nawalka. Wyluzowany, stonowany. Za trenera Tarasiewicza chyba rozegrałem swoją najlepszą rundę w Jagiellonii, dzięki czemu potem przeszedłem do Korony Kielce.

- A numer, z którym grałeś w Jagiellonii, przez pewien czas był potem nawet zastrzeżony!

- Prezesem klubu był wtedy Aleksander Puchalski. I kiedy już było pewne, że odchodzę do Korony, prezes ze łzami w oczach podziękował mi za poświęcenie dla klubu, dodając, że od teraz mój numer będzie zastrzeżony. Zaczęłem się zastanawiać, czy zasłużyłem na to wyróżnienie, ale numer faktycznie zastrzegł. Do czasu, bo ostatnio z takim numerem ktoś grał, ale w klubie jest już inny prezes.

- Zdradź kulisy transferu do Kielc.

- Było to już trzecie podejście Korony do mojego transferu. Widać do trzech razy sztuka (śmiej). Wcześniej jednak Jagiellonia nie puszczała mnie, ponieważ chciała awansować, a ja miałem jej w tym pomóc.

NIE UDAŁO SIĘ, W EFEKCIE RAZEM Z MICHAŁEM TRZECIAKIEWICZEM PRZESZLIŚMY DO KORONY ZA BARDZO DUŻE JAK NA TAMTE CZASY PIENIĄDZE.

„Trzeci” był młodym i dobrze zapowiadającym się zawodnikiem, a ja wchodziłem w idealny dla zawodnika wiek. Byłem solidnym ligowcem, ale nie starym, więc można było ze mnie trochę pokorzyć. Miałem także ofertę z Belchatowa, byłem tam na testach wydolnościowych, jednak Korona Kielce okazała się bardziej zdeterminowana. I tak zaczęła się moja przygoda z Ekstraklasą.

- Pierwsze wrażenia?

- Niesamowite. Przecież w Kielcach właśnie zbudowany został jeden z pierwszych nowoczesnych klubowych stadionów w Polsce. Kontrakt i wszystko, co tam zastałem, było w pełni profesjonalne. Czulem się, jakbym został

wybrany spośród wielu tysięcy piłkarzy.

- Pierwszy mecz w Ekstraklasie?

- Wygraliśmy 1:0 z Arką Gdynia. Stadion wypełniony po brzegi, fantastyczna atmosfera, a ja poczułem, że to jest właśnie Ekstraklasa. Wcześniej w Pucharze Ekstraklasy w spotkaniu z Cracovią zaliczyłem dwie asysty, więc wszedłem bardzo udanie do drużyny. Mało strzelałem goli, ale za to przeprowadzałem dużo akcji ofensywnych i miałem wiele asyst. Kiedy jeszcze byłem w Jagiellonii, a selekcjonerem reprezentacji Polski był Leo Beenhakker, zaś jego asystentem Bogusław Kaczmarek, mówiono o mnie w kontekście gry w kadrze. Niestety, po kilku meczach w Koronie doznałem urazu i przez pół roku pauzowałem. A potem Korona za korupcję została zdegradowana do I ligi, a Jagiellonia awansowała do Ekstraklasy. Byłem trochę zalamany takim obrotem spraw, ale po roku wróciłem do Ekstraklasy.

- Co było twoim największym sukcesem w barwach Korony?

- Piąte miejsce w Ekstraklasie za kadencji trenera Ojrzyskiego. Trochę brakowało pieniędzy, ponieważ miasto przejmowało klub, a główny sponsor się wycofywał. Zatrudniono wtedy właśnie trenera Ojrzyskiego, który przyszedł z drugoligowego Zagłębia Sosnowiec. Pomimo tego, że drużyna nieco się rozpadła, to tworzyliśmy tak mocny kolektyw, że zdobyliśmy piąte miejsce, chociaż wiele osób przed sezonem twierdziło, że jesteśmy pierwszym kandydatem do spadku. Mistrzostwo Polski zdobył wtedy Śląsk Wrocław, z którym w bezpośrednich pojedynkach dwukrotnie zwyciężyliśmy. Niestety, pod koniec sezonu przetrzebiły nas kontuzje i trochę też „uszło z nas powietrze”, bo kiedy gra się długo na wysokim poziomie, to w pewnym momencie przychodzi zadyszka. Może presja też zrobiła swoje, bo gdzieś w głowach siedziało nam to, że możemy wywalczyć miejsce na podium.

TRENER OJRZYŃSKI ROBIŁ TAKIE ODPRAWY, ŻE NORMALNIE „PIANA CIEKŁA NAM Z UST”, A GDY



Fot. MWZPN

Obecnie Paweł Sobolewski jest grającym trenerem czwartoligowego Mazurka Elku

WYCHODZILIŚMY NA BOISKO, TO CHCIELIŚMY ZAGRYĆ RYWALI OD POCZĄTKU SPOTKANIA. WTEDY POWSTAŁA „BANDA ŚWIRÓW”, Z KTÓRĄ MAM SUPER KONTAKT DO TEJ PORY. MOIM ZDANIEM BYŁA TO NAJLEPSZA DRUŻYNA, JAKA BYŁA W KIELCACH. ZROBILIŚMY ŚWIETNY WYNIK, ALE MYŚLĘ, ŻE PRZY OBECNYCH PRZEPISACH W KAŻDYM MECZU DOSTAWALIBYŚMY PO KILKA CZERWONYCH KARTEK.

Główne postaci „Bandy Świrów” to: Kamil Kuzera, Maciej Korzym, Paweł Golański, Tomasz Lisowski, Zbigniew Małkowski, Pavol Stano, Krzysztof Kiercz i Jacek Kielb. Był także Aleksandar Vuković, super człowiek swoją drogą, który teraz świetnie sobie radzi jako trener Legii Warszawa.

Do swoich sukcesów zaliczyłbym także finał Pucharu Polski w 2007 r. Nie zagrałem w nim jednak, ponieważ do dopiero wracałem do zespołu

po kontuzji. Przegraliśmy wtedy 0:2 z Groclinem Grodzisk Wielkopolski. Piękny czas, zarówno jeśli chodzi o życie piłkarskie i prywatne, bo tam wychowywałem swoje dzieci.

- Pamiętasz jakiś jeden szczególnie mecz w barwach Korony?

- Na pewno ten z Wisłą Kraków, kiedy zdobyłem pierwszą bramkę w Ekstraklasie. To był szal, a z radości przebiegłem chyba całe boisko. Kibice Korony Wisły się nie lubili, więc ich radość także była wielka. Wsumie Wiśle Kraków i Legii Warszawa strzeliłem w swojej karierze po trzy bramki i mecze z tymi drużynami wspominam najlepiej.

- W sumie w Koronie spędziłeś prawie 10 lat.

- Dobrze się czułem, dzieci tam dorastały, chodziły do szkoły. A ja nie lubię radykalnych zmian. Jeżeli wszystko jest ok, to po co zmieniać? Zresztą w Kielcach byłem doceniany, kibice utożsamiali się ze mną, ponieważ grałem tam tak długo. Prawie każdy, kto wtedy przychodził do klubu, zostawał na co najmniej 3-4 lata, tak łatwiej buduje się zespół. Zналиśmy się „jak lyse konie”. W Ekstraklasie rozegrałem 177 spotkań, a ogólnie w Koronie zagrałem ponad 200 razy.

- Dlaczego zatem odszedłeś z Korony i wróciłeś na Warmię i Mazury?

- W Kielcach ostatnie pół roku miałem spędzić w rezerwach, co mi się nie uśmiechało. A w Elku była akurat III liga, sponsor, a trenerem był Piotr Zajaczkowski. Kluby się dogadały i tak trafiłem do Elku na półroczne wypożyczenie. Rodzina była temu trochę przeciwna, ale ostatecznie ustaliliśmy, że ja dalej będę grał w piłkę, a poza tym otworzymy aptekę, bo żona jest farmaceutką i magistrem kosmetologii.

- Wróciłeś do Elku, chociaż miałeś propozycję z Widzewa?

- Łodzianie chcieli robić kolejne awanse, a oferta była atrakcyjna finansowo, jednak nie skorzystałem z propozycji. W tym czasie mieliśmy już plany związane z otwarciem apteki i budową domu w Elku, więc w Łodzi siedziałbym sam.

W TAMTYM MOMENCIE WOLAŁBYM PRZEJŚĆ DO STOMILU, ALE Z OLSZTYNA NIKT SIĘ DO MNIE NIE ODEZWAŁ. WYSZŁO FAJNIE, BO WRÓCIŁEM NA „STARE ŚMIECI” DO ELKU.

Pograłem dwa lata, utrzymaliśmy się, ale było coraz gorzej, więc odszedłem do Rominty. Widać tam było u chłopaków zaangażowanie, lecz frekwencja na treningach nie była najlepsza. Poza tym musiałem dojeżdżać do Gołdapi po 70 km, a na mecze wyjazdowe jeździło się nawet po 300 km, co było męczące. Ponadto często przegrywaliśmy wysoko, chłopcy byli fajni, ale drużyna słaba. Spędziłem tam rundę i odszedłem do Biebrzy Goniądz, którą prowadził mój kolega Bartek Koniecko. Tam praktycznie dojeżdżałem tylko na mecze. Po rundzie jesiennej Biebrza miała 10 punktów, natomiast po moim przyjeździe na koniec sezonu mieliśmy 40 punktów. Dzięki temu się utrzymaliśmy.

- To czemu nie zostałeś na dłużej?

- Poszedłem tam, by pomóc Bartkowi, a jego też nie ma już w klubie. Poza tym karierę chcę zakończyć w Mazurze, gdzie trafiłem po namowach

prezesa Radka Dorszewskiego (Paweł Sobolewski został grającym trenerem Mazurka - red.). Jesteśmy przyjaciółmi. Razem tu zaczynaliśmy i tu chcemy zakończyć nasze granie w piłkę. Prawdopodobnie gdyby nie doszło do zmian w Mazurze, to nie zakończyłbym przygody z piłką w Elku. Widzę jednak, że może być nieźle. Chcę pomóc Radkowi, klubowi i przy okazji jeszcze trochę pograć.

- Na koniec naszej rozmowy wymien najlepszego piłkarza, z którym razem grałeś.

- Edi Andradina. Super człowiek i piłkarz, a poza tym niesamowita lewa noga. Podobnie było z Pawłem Golańskim, z którym graliśmy po tej samej stronie boiska i fajnie się uzupełnialiśmy. Wiedziałem, że jak on mi zagra, to ja mu odegram, a wtedy Paweł pójdzie na obieg. Graliśmy z Pawłem „na pamięć”.

- Wycisnąłeś maksimum ze swojej kariery?

- Myślę, że tak. Niczego na pewno nie żałuję. Nie użalam się nad sobą, że mogłem iść do tego czy tamtego zespołu. Czasem rozmyślam, co byłoby, gdybym w dzisiejszych czasach był takim zawodnikiem, jak byłem kilkanaście lat temu. Tego nie wie nikt. Wydaje mi się jednak, że zrobiłbym większą karierę. Możliwe, że wyjechałbym za granicę, bo obecnie łatwiej jest tam trafić, nauczyłem się języka obcego.

W MOICH CZASACH ZA GRANICĘ TRAFIALI JEDYNIE NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH Z EKSTRAKLASY. OBECNIE CI, KTÓRZY JEDYNIE SIĘ DELIKATNIE WYRÓŻNIAJĄ, JUŻ MAJĄ PROPOZYCJE Z ZAGRANICZNYCH ZESPOŁÓW.

Czuje się spełnionym zawodnikiem. Razem uzbiera się około 400 meczów w różnych rozgrywkach, w tym ponad 170 w Ekstraklasie. Myślę, że nie jest to zły wynik. Wszystkim, którzy aktualnie grają, życzę tego, by zaliczyli co najmniej tyle spotkań co ja.

MARIUSZ BOJAROWSKI I EMIL WOJDA

* autorzy są pracownikami Warmińsko-Mazurskiego Związku Piłki Nożnej. Cały wywiad przeczytasz na wmzpn.pl

rutkowskidevelopment®
Mieszkania | Apartamenty



OSTATNIA SZANSA NA MIESZKANIE Z RABATEM.

EŁK | GIŻYCKO | WĘGORZEWO | PISZ

www.rutkowskidevelopment.pl

T. 532 414 532